Nr 58. Kraków, Sobota 11 Marca 1899. Rocznik XVIII

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gleczowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 marca.

Wczoraj skończył się trzeci i ostatni z rzędu proces prasowy ks. Stojałowskiego we Lwowie. Skończył się rewelacyą niespodziewaną, bo uczynioną przez samego ks. Stojałowskiego pod przysięgą. Jako klasyczny świadek w swojej własnej sprawie, zaprzeczył oskarżyciel, jakoby utrzymywał bezpośrednie stosunki i porozumiewał się z generałem żandarmeryi warszawskiej, Brockiem, i jakoby wobec rządu rosyjskiego występował z planami utworzenia nowego, kościoła narodowego, jakkolwiek o potrzebie takiego kościoła nieraz rozprawiał ze swoimi przyjaciółmi. Przyznał się jednak ks. Stojałowski, bo nie mógł się nie przyznać, że pisywał do *Dniewnika Warszawskiego* i do innych rosyjskich dzienników korespondencye o stosunkach i sprawach polsko-rosyjskich. Celem tych korespondencyj, jak sam ks. Stojałowski zeznał, było utorowanie mu drogi do Rosyi, gdzie pragnął znaleść spokój, którego brakło mu w Austryi. Ku powszechnemu zdziwieniu jednak, nie mógł „przypomnieć sobie“ ks. Stoj., która z korespondencyj, lub który z artykułów *Dniewnika Warsz.* bądź z pod jego pochodził pióra, bądź osnuty był na podanych przez niego motywach.

Zostawiamy tę kwestyę sumieniu zaprzysiężonego świadka; zauważyć jednak musimy wraz z całym publicystycznym i literackim światem, że autor artykułu, właściciel rzuconej myśli, pozna swoją własność nawet po kilkudziesieciu latach i wśród powodzi obcych utworów. Tylko ks. Stojałowskiemu, może pod grozą przysięgi, pamięć nie dopisała. A szkoda wielka — dla niego samego. Bo przecież gdyby był przyznał się do autorstwa czy to artykułu, czy korespondencyi jakiejś w dziennikach rosyjskich, i gdyby one rzeczywiście, jak o tem ks Stoj. zapewniał. nie zawierały nic, coby go w oczach s ołeczeństwa polskiego potępiać mogło, — toż mógł za jednym zamachem oczyścić się z wszelkich podejrzeń, mówiąc: „Ja to napisałem; cóż w tem zdrożnego?“ Ale ks. Stojałowski nie użył na swoją obronę tego środka, który miał w ręku, i który, w najgorszym razie, mógł sobie przygotować.

Przecież ks. Stoj. nie mógł przypuszczać, że nie będzie w sądzie pytany, które artykuły w dziennikach rosyjskich pochodzą z pod jego pióra, lub oparte są na jego wskazówkach? Mógł więc łatwo przygotować sobie faktyczne dowody, któreby jego pośrednie lub bezpośrednie autorstwo stwierdziły, a wtedy z otwartą przyłbicą przyznając się do swej publicystycznej własności, mógł za jednym zamachem przeciąć drogę wszelkim domysłom i ukazać się w szacie niewinności Tego tak prostego, tak taniego środka własnej obrony nie użył ks. Stojałowski i to zostawia na nim bardzo, bardzo ciężkie podejrzenia.

A podejrzenia te nie opierają się jedynie na domysłach, lecz na własnych zeznaniach ks. Stojałowskiego. W jakim celu pisał do dzienników rosyjskich? Nie dla otrzymania honoraryum, jak on sam twierdzi, i my temu wierzymy, — ale dla utorowania sobie drogi do Rosyi, w celu otrzymania pod jej zaborem posady duchownej. Jakież to wyznanie wiary politycznej musiałby złożyć kapłan katolicki i Polak, aby rząd rosyjski w przyjęciu go na posadę proboszcza upatrywał dla siebie interes? Rzecz naturalna, że kandydat zagraniczny na taką posadę musiałby się rządowi rosyjskiemu przedstawić, jako materyał znacznie podatniejszy i uleglejszy od tego, jaki administracya rosyjska ma w miejscowem, polskiem duchowieństwie, — w przeciwnym razie bowiem nie przysparzałaby ona sobie nowego wroga, nie wpuszczałaby wilka do owczarni.

Ks. Stojałowski pisał swoje artykuły do dzienników rosyjskich w czasach, gdy w prowincyach zabranych grasowało prześladowanie katolicyzmu i unitów. Rząd rosyjski wywoził księży katolickich w głąb Rosyi za to tylko, że spełniali obowiązki swojego powołania; lud wiejski wił się pod pletniami rosyjskich posiepaków i wywożony był na deportacyę za swoje do katolickiej wiary przywiązanie. W jakiemże więc świetle ukazaćby się musiał rządowi rosyjskiemu kapłan katolicki i polski z Galicyi, jeżeliby ten rząd, takim posługujący się wobec własnego duchowieństwa katolickiego systemem, widzieć mógł dla siebie interes w przyjęciu go do jednej ze swoich parafij?... Jakim przedstawić się usiłował ks. Stojałowski?...

Odpowiedź jest tutaj jedna: z naszego stanowiska politycznego i narodowego o tyle gorszym od duchowieństwa katolickiego pod zaborem rosyjskim, — o ile za „lepszego“ uchodzić mógł w oczach administracyi rosyjskiej.

I to jest ta wielka, czarna, niczem nie dająca się zmyć plama, z którą wychodzi ks Stojałowski z lwowskich procesów. To, że za swoje korespondencye do pism rosyjskich nie wziął ani kopiejki, jak to sam zeznał, nie zmniejsza jego winy, lecz znacznie ją zwiększa; nie wziął skromnego honoraryum autorskiego, bo on chciał dostać coś więcej: tłustą prebendę, bogate probostwo. Więc sprzedawał swoje przekonania, swoje sumienie narodowe i prosił, aby je kupiono. Jakim byłby ten człowiek duszpasterzem pod zaborem rosyjskim, łatwo się domyśleć, i szczęście dla ludu polskiego, że usług takiego kapłana nie kupiono.

Pojmujemy bardzo, że ks. Stoj pod wielu względami mógł czuć się w Austryi pokrzywdzonym w swoich osobistych prawach obywatelskich. Zawsze też występowaliśmy przeciwko gwałtom, na jego osobie popełnianym, bo jedno uznajemy prawo dla przyjaciół i nieprzyjaciół naszych politycznych. Nie wdając się więc w bliższy rozbiór kwestyi, czy i na jakie względy zasługiwał swojem postępowaniem ks Stoj. — musimy przecież zapytać się, dla czego, czując sie niepewnym we własnym kraju, nie gdzieindziej szukał przytułku, tylko właśnie w tej Rosyi, która dla świeckiego człowieka może przedstawić pewne szanse materyalnego powodzenia, bez chwilowego naruszania jego narodowych uczuć, — lecz kapłanowi polskiemu otwiera pole do karyery tylko za cenę wyrzeczenia się pewnej sumy jego powinności zawodowych i jego patryotyzmu. Jeżeli już Galicya obrzydła ks. Stojałowskiemu i jeżeli nie o materyalny byt mu chodziło, nie o wywarcie zemsty na swoich przeciwnikach, lecz o zyskanie pola do uczciwej, kapłańskiej pracy nad ludem: to dla czegóż nie wybierał się np. do Ameryki, gdzie przekonań swoich sprzedawać nie potrzebował, gdzie krewka jego działalność mogła nawet być pożyteczną?

Ks Stojałowski miał jakieś skryte, a więc bojące się światła dziennego zamiary, szukając schronienia właśnie pod skrzydłami Rosyi. Za czyjem pośrednictwem go szukał? Za pośrednictwem organu żandarmeryi warszawskiej. Ks. Stojałowski mógł wiedzieć, lub nie wiedzieć o Brocku, ale że Brock wiedział, kto jest autorem „Listów prawdziwego Polaka“, i czego ten „Polak“ chce za swoje „listy“ — o tem chyba dwóch zdań być nie może. Ks. Stojałowski mógł nie dobić targu z generałem żandarmeryi, lecz w tym a nie innym celu przecież pisał korospondencye do *Warszawskiego Dniewnika*, aby się wystawić na sprzedaż, by się taki Brock dowiedział, że on, Stojałowski, jest do nabycia. Tak, czy owak, Brocka obejść tutaj nie było można, bo ani generał gubernator, ani minister bez opinii żandarmskiej, nie przyjmuje w Rosyi renegatów...

Jaką więc wartość faktyczną ma zeznanie ks. Stojałowskiego, że z Brockiem nie utrzymywał stosunków — jasną jest rzeczą.

Może się znajdą dzienniki, które odczyszczać zechcą ks. Stojałowskiego z tej plamy, wycierać z jego czoła stygmat, z jakim wyszedł z sądu karnego we Lwowie. Winszujemy im tej pracy, ale jej nie zazdrościmy. Dla ludzi myślących własnym mózgiem ustają powątpiewania o wartości ks. Stojałowskiego.

Prasa rosyjska bierze w obronę księdza Stojałowskiego, który stanął na tak „wzniosłem stanowisku w swych zapatrywaniach na stosunki polsko rosyjskie“, a któremu „szlachecka partya“ w Galicyi tyle dokucza. *Nowoje Wremia* zamieszcza osobny artykuł z powodu lwowskich procesów ks. Stojałowskiego i zwraca się przeciwko prasie polskiej, że ta nazywa Stojałowskiego „zdrajcą“ za jego sympatye dla Rosyi. Biedny niewinny baranek, męczennik za sprawę ludu! Dziennikom rosyjskim wolno jest bronić ks. Stojałowskiego, skoro polityka jego trafia do przekonania Rosyanom, i nie zwrócilibyśmy nawet na to uwagi, gdyż taka postawa organu p. Suworina jest rzeczą zupełnie naturalną. Dziennik, który z takim zapałem propagował ideę założenia „niezależnego od Rzymu, narodowego kościoła polskiego“, zapewne żałuje bardzo, że ks. Stojałowski nie przeniósł się jeszcze do państwa carów żałuje, że ta „idea“ kościoła polskiego nie ma w Rosyi poplecznika i agitatora tej miary, co ks. Stojałowski.

Ale *Now. Wremia* nie poprzestaje na tem. Pisząc o usposobieniu włościan galicyjskich, fałszuje prawdę — i tu już mamy obowiązek publicystyczny napiętnować ten fałsz rosyjski. Oto organ p. Suworina przychodzi do zdumiewającego twierdzenia, że nie ksiądz Stojałowski wszczepia w lud swe moskalofilskie poglądy, lecz sam sympatye dla Rosyi od włościan galicyjskich zapożyczył. Ks. Stojałowski ma być tylko wyrazicielem opinii i usposobienia włościan polskich w Galicyi, który zarówno jak lud halicko ruski, zdaniem *Now. Wremia*, zwracają swe spojrzenia ku Rosyi i nie mogą doczekać się chwili wyzwolenia z pod jarzma polsko żydowskiej gospodarki galicyjskiej.

Taką niedorzeczność, takie jawne fałszerstwo prawdy, dziennik rosyjski podaje swym czytelnikom za fakt, bezczelnie imputując ludowi polskiemu w Galicyi uczucia i dążności moskalofilskie. Jedynie przewrotowi agitatorowie, w rodzaju ks. Stojałowskiego, korzystając nieraz z łatwowierności i ciemnoty tego ludu, mogą mu podsuwać podstępnie moskalofilstwo; lecz i sam ks. Stojałowski dobrze pojmuje, że podobna agitacya rozbija się o coraz żywiej objawiające się narodowe uświadomienie chłopa polskiego; pojmuje że to hasło niewłaściwe, skoro sam uznał za potrzebne i pragnął oczyścić się przed opinią z tych zarzutów — w drodze procesów sądowych.

To też płonne są nadzieje dziennika rosyjskiego, że po tem publicznem napiętnowaniu ks. Stojałowskiego lud polski tem więcej garnąć się będzie do niego. My wierzymy, że agitatorska karyera księdza Stojałowskiego jest na schyłku.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 22 lutego.

(Uspokojenie w uniwersytecie. — Manifestacye, ich doniosłość i skutki.)

(Dokończenie.)

Manifestacye we wszelkich korporacyach mają swoje specylne prawa — wiemy o tem; wiemy, że do innych czynników, pobudzających wyobraźnię przy manifestacyach społecznie-narodowych, w objawach korporacyjnych przybywa uczucie honoru, które na wielkiej widowni życia, jeśli być ma, a nieraz być powinno i musi, może przejawiać się tylko jako narodowa godność. Nietylko dla wyższej jakiejś zasady, treść już przedmiotową w sobie mającej, jaką była zasada czynna w manifestacyi przeciw Murawiewowi, ale i dla samego honoru młodzież często zrobić pragnie, a nieraz i powinna, to, co przed powołanie dojrzalszego wieku i późniejszego życia, ani jako pokusa, ani jako obowiązek wystąpić już nie zdoła. Tak n. p. prawowitą była manifestacya przeciwko owemu szpiegowi i popierającej go zwierzchności. Ale i tu im rzadziej i poważniej, tem lepiej. Potrzeba to stanowe uczucie honoru o ile można powściągać, reagując niem tylko w wypadkach oczywistej niegodziwości, krzywdzącej elementarną etykę. Według publicystów rosyjskich, nie pławiących się w morzu bezwzględnej wielkości i świętości Rosyi społeczeństwo czczące Murawiewa, jako bohatera narodowego, cierpi na atonią etyczną, nie rozumie i nie czuje pewnych wstrętów, zrozumiałych i uczuciowo dostępnych dla cywilizowanej Europy. Zwierzchność uniwersytecka z tego społeczeństwa sączy ją na młodzież: nieraz zatem muszą powstawać starcia na gruncie etycznym, nie każde z nich przecież ma zaraz objawić się manifestacyą: zachowywać ją tylko na prawdziwie ważne i poważne wypadki.

Manifestacye polityczne, o ile nie mogą być wielkiemi aktami woli łamiącej wolę przeciwną, doraźnie lub ciągłem powtarzaniem nacisku, w ogóle pożądanemi nie są. Bez wielkości manifestacya nie ma wagi, do wielkości zaś swojej potrzebuje masy, a w tej masie rozpalającego ją uczucia, ożywiającej nadziei spełnienia narodowego lub społecznego ideału. Warunkom tym odpowiadały wielkie, w dziejach nowoczesnych, może jedyne manifestacye 1861 roku.

W owym roku jutrznianych świtów nietylko przyszłość w ideale narodowym płonąca przejmowała umysły, rozpalała serce, ale z zewnątrz jeszcze, z Europy pierś polska wciągała w siebie tchnienie przyszłości. Do tej wielkiej doby dziejów naszych chwila obecna — jakże boleśnie jest niepodobną! Każda manifestacya polityczna w chwili obecnej musiałaby być czynem walki rozpaczliwej z przemocą choćby tylko policyi. W objawach korporacyjnych, wskutek zwartości samych korporacyi, przy mniejszym promieniu samego zamiaru, nieuchronne zużycie i wyczerpanie sił byłoby jeszcze większem, zgubniejszem, niż w manifestacyach, wychodzących z łona samego społeczeństwa, uważanego jako ogrom, obejmujący poszczególne zrzeszenia społeczne. Myśli tej rozprowadzać nie potrzeba: skutki przyczyn dla każdego są jasne.

Manifestacyami w ogóle żyć, działać, pracy narodowej prowadzić nie podobna; nie można ich nawet do pracy narodowej wliczać. Są to zawsze śluzy, otwierane długo wzbierającemu uczuciu lub w danej chwili silnie natężonej żądzy: politycznego gosdodarstwa narodowego nikt metodą takich upustów prowadzić nie zechce, jeśli tylko myśl jego statecznie ku dobru narodu się zwraca.

W jednej z broszur „Z dzisiejszej doby“ przed kilku laty postawiono właśnie tezę wprost przeciwną: chciano kształcić manifestacyami. Wyborna może myśl, choć w ogólnikowem określeniu zbyt bezwzględna, dająca się wszakże urzeczywistnić tylko w jakiejś Anglii, Szwajcaryi, w państwach skandynawskich, w Ameryce, tam, gdzie panuje istotna, osobista i polityczna wolność, — bo nawet nie we Francyi, gdzie manifestacye prawie zawsze są tylko zbiegowiskiem. Ale właśnie w owych szczęśliwych krajach objawy, o których mowa, w stosunku do życia grają tylko rolę pomocniczą, zajmują względem niego stanowisko podrzędne, mają na sobie charakter nie narodowy, ale przeważnie partyjny, są wybuchami stronnictw, zasad, żądań i interesów stronniczych. Manifestacya jest tu zawsze tylko środkiem do konkretnego celu; uzupełnia działalność poważniejszej, stalszej, głębiej w życie, w ustrój i pracę narodowo-społeczną sięgającej sfery prawodawstwa i opinii publicznej. Manifestacya na zachodzie bywa nieraz dzielną bronią zaczepną lub odporną, czy to, gdy idzie o postępową jakąś, a odmawianą reformę, czy też o złamanie uporu rządu w jakiemś administracyjnem nadużyciu. Takich pobudek i celów, takiego znaczenia i doniosłości zasadniczej manifestacya u nas, w naszem położeniu nigdyby mieć nie mogła.

Wszelkie wystąpienia, pod kategoryę manifestacyi podpadające, mają niezaprzeczenie jedną dobrą stronę: ustalają jedność, lgnienie i zwartość, wyrabia się odwagę, wielką życia publicznego cnotę. Ale do wyrobienia tej cnoty my, Polacy, mamy inne drogi, gdy ta jest zagrodzoną, a wdzieranie się na nią gwałtowne zgubnem tylko byćby mogło. My, nic mając w życiu publicznej, mamy cichą, narodową pracę, spokojne a cierpliwe i niestrudzone z niej wyniki. Uczucie nasze płynąć powinno podziemnemi rzekami. Skłonni do palenia się z wierzchu, wybuchający łatwo, ale i prędko też gasnący, mamy obowiązek rozpalać w sobie ogień głęboko, uczucie kryć w tajemnych komorach, zbierać je, pomnażać, kapitalizować cierpliwie, chować dla jak największych kręgów społecznych, na jak

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

70 (Ciąg dalszy.)

Bronił się rękami, nogami, zębami, i, mimo przeważne siły, nie mogli mu poradzić. Lecz w czasie tych zapasów, z towarzyszeniem wymyślań na Polaków, wstał z ziemi Wilhelm Maier, a, rozjuszony doznanym upadkiem, poderwał tak silnie nogi Adalbertowi, że ten padł całym ciężarem na ziemię, uderzając w upadku głową o wystający kant ławki. Rozciął skórę na ciemieniu, pociekła krew i legł zemdlony.

Przerazili się chłopcy tego zwycięstwa krwawego. Przytomny Müller pochwycił karafkę z wodą, stojącą na katedrze nauczyciela, i zlał głowę zemdlonego. Ocucił się Adalbert; podnieśli go koledzy, posadzili w ławce i chustką otarli sączącą się krew.

Wszedł nauczyciel, a spostrzegłszy bladość Adalberta, spytał:

— Co ci, Krempa?

Adalbert wstał, lecz zanim zdążył odpowiedzieć, Wilhelm Maier, poczuwający się do winy, zawołał:

— Potknął się i skaleczył się o ławkę w głowę

— Jakim sposobem? — dopytywał się nauczyciel.

— Zaplątały mu się nogi.

— Sam upadł!

Tak wołano w klasie równocześnie z różnych stron.

— Jeśliś chory, idź do domu! — zawyrokował nauczyciel.

Sąsiedzi pomogli Adalbertowi spakować książki, ubrać się w palto, i on, skłoniwszy się, wyszedł z klasy krokiem chwiejnym ..

Jednak świeże powietrze otrzeźwiło go i raźniej ruszył do domu.

— Co ci, mój synku? — spytała pani Marya, zaniepokojona bladością i wczesną godziną powrotu ze szkoły.

— Zrobiło mi się słabo, i pan profesor kazał mi iść do domu.

— Ale z czego? — zawołała matka.

— Upadłem...

— Potłukłeś się, wywichnąłeś, czy złamałeś coś sobie? Mówże raz!

— Rozciąłem sobie głowę.

— Gdzie? Pokaż!

— Tu...

— Ach, mój Boże! Do krwi! Matko Boska! Jakim sposobem? Boli cię? Jak mogłeś być tak nieuważny?

— Głowa mnie boli.

— Chodź, połóż się. A to nieszczęście!

Ułożyła go w łóżeczku i przyłożywszy mu zimny okład, rozpytała się o szczegóły.

Dziecko opowiedziało zwolna wszystko swej matce i tak z tonu opowiadania, jak i poszczególnych faktów, odniosła matka jedno, wyraźne i dominujące wrażenie, że jej syn jest prześladowany przez nauczycieli i kolegów, ponieważ czują w nim Ślązaka.

Zmieniwszy okład, gdy spojrzała na błyszczące oczy syna, zdjęła go wielka trwoga przed następstwami tego uderzenia głową o ławkę. I oczekując męża z niecierpliwością, aby się naradzić nad wyborem lekarza, gdyż nie życzyła sobie Dauma, padła na kolana przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszącym nad jej łóżkiem, wprost łóżeczka Adalberta i zmówiła gorącą modlitwę, prosząc o łaskę i miłosierdzie nad synem.

Pan Krempa, który wiedział zaledwie ogólnikowo o przejściach z panem Daumem, radził go wezwać, uległ jednak żonie i na drugi dzień poszedł po innego lekarza, Holtzmanna. Wkrótce przyszedł z nim. Lekarz, zbadawszy chłopca i zmierzywszy gorączkę, rzekł:

— Na razie nie mogę określić choroby. Może przejdzie to bez następstw; gdyby jednak gorączka wieczorem podniosła się, mimo zimnych okładów, radziłbym wezwać doktora Dauma. To lekarz domu państwa, zna naturę dziecka i lepiej poradzi.

— A pan doktor nie byłby łaskaw przyjść do nas? — spytała nieśmiało pani Marya.

— Hm... Nie rozumiem, dlaczego nie doktor Daum?... Nie wchodzę w drogę koledze...

— Dziękuję panu — rzekł pan Krempa. — Może to przejdzie; w przeciwnym razie poproszę doktora Dauma.

— To będzie najlepiej — upewnił lekarz, żegnając się z rodzicami.

Po jego wyjściu zwróciła się pani Marya do męża ze łzami w oczach.

— Ach! Heniu, tak się boję o Adalberta, on taki nerwowy, wrażliwy, i to uderzenie w głowę...

— Uspokójże się, Maniu. Właśnie teraz zbierz twe siły i szanuj się, bo Adalbertowi nic nie będzie, ale ty możesz odchorować.

— Co ja znaczę?! Idzie o Adalberta. O! Matko Przenajświętsza, byle tylko on był zdrów...

Oboje przeszli do pokoju sypialnego i patrzyli na chorego, który spał, wzdychając i jęcząc cicho.

W pokoju zapadał mrok zimowy, a lampka przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej rzucała chwiejne i niewyraźne światło na śpiące dziecko.

Pani Marya zapaliła nocną lampkę, by rozświetlić pokój i zmęczona wrażeniami usiadła na fotelu niedaleko głowy Adalberta.

Rozmyślała nad przejściami syna w szkole i z każdą chwilą rosła w niej goryez do stosunków śląskich i do Niemców, którzy prześladują niewinne dziecko, jedynie z powodu pochodzenia śląskiego.

— Oby tylko wyzdrowiał! Oby wyzdrowiał!

Postanowiła nie posyłać już Adalberta do szkoły w tym roku; niech jeszcze jeden rok pouczy się w domu. Będąc starszym, oprze się łatwiej ujemnym wpływom szkoły. Rozmyślała nad planem nauk, rozkładem godzin pracy...

— Oby tylko był zdrów!

Dziecko poruszyło się niespokojnie, otworzyło oczy i wnet nachyliła się nad nim matka zatroskana.

— Jak się czujesz, moje dziecko? Boli główka?

— Boli, mamo.

— Bardzo boli?

— Bardzo.

— Czego chcesz?

— Pić.

Szybko podała mu napój, położyła rękę na rozpalone czoło i niepokój jej wzmógł się, gdy zobaczyła wypieki na twarzy.

— Gorączka rośnie...

W godzinę jednak później dziecko blade, znużone, zapadło w sen bezwładny.

Gdy jednak na drugi dzień, a czwarty choroby dziecka, w godzinach popołudniowych wzmogła się gorączka, postanowiła matka wezwać koniecznie lekarza.

Spojrzała na zegarek: za pięć minut szósta; zaczeka chwilę na męża i zaraz go wyśle po lekarza.

We drzwiach pokazała się twarz Tekli. Pani Marya wstała, sądząc, że ktoś przyszedł do niej z interesem.

— Co tam, Teklo?

— Zaś jak naszemu chudziaczkowi?

— Ma gorączkę; trzeba posłać po doktora.

— Zaraz pobiegnę.

— Jeszcze chwilkę, aż nadejdzie pan.

— Biedne dziecko, biedne! Na jego intencyę odmówię dziś koronkę do Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej.

Chłopczyk poruszył się w łóżeczku; pani Marya była wnet przy nim, badając troskliwie najmniejszą zmianę wyglądu, czekając żądania czegokolwiek.

I znów minęło kilka chwil długich, aż wreszcie przyszedł pan Krempa, widocznie zmęczony szybkim chodem.

— A co Adalbert? — spytał, idąc na palcach do łóżeczka.

— Boli mnie głowa... — odpowiedziało dziecko.

Pani Marya skinęła na męża i w milczeniu wskazała mu wypieki gorączkowe i czoło gorące. Wyszła za nim do jadalnego pokoju, mówiąc:

— Możebyś poszedł po doktora Dauma... Nie lubię go, ale kiedy dziecko chore, na wszystko się godzę.

— Pójdę.... ale może lepiej wstrzymać się przynajmniej z godzinkę; zdecyduje się choroba.... Prawdopodobnie powiedziałby on teraz to, co doktor Holtzmann.

— A może?... Wypij sam kawę, ja będę przy dziecku.

— Już piłaś!

— Nie... nie jestem głodna.

W ciągu tej godziny Adalbert zaczął bredzić w gorączce, wołając głośno:

— Ja lubię Polaków.... Za co ich prześladujecie... Nie bij mnie, to mój ołówek... Nie trącaj.... Ach te Szwaby.... Podłe Niemcy! Był Piast, mama mówiła.... Boli, boli, boli.... Ratuj mnie, mamo ratuj!... Tatusiu, tatusiu, boli, ratuj!... Biją mnie. biją!

Słowa te, mówione w gorączce, z płonącemi oczyma, podniesionym głosem, przerywane jękiem i łkaniem, padały na mózg matki roztopionym ołowiem. Wiła się pod niemi, jakby ją smagano do krwi, do mózgu, do serca.

(C. d. n.)

najdłuższe lata własnego życia — a tego ducha, który z siebie i innych uzyskaliśmy, nie rozpraszać, nie marnować na cele i pożytki, nie opłacające nakładów i ofiar. (C. d. n.)

Narrans.

Z uniwersytetu kijowskiego.

Uniwersytet kijowski należy do najliberalniejszych w obrębie cesarstwa rosyjskiego. Wszystkie szlachetniejsze prądy i sprawy uniwersyteckie znajdują oddźwięk u młodzieży uniwersyteckiej w Kijowie. Każdy prawie ruch studencki, biorący początek czy to w Petersburgu, czy Moskwie lub Charkowie, przenosi się zazwyczaj i do Kijowa.

Zaznaczyć jednak należy, iż pośród młodzieży kijowskiej wytworzyły się ostatniemi czasy dwa obozy: z jednej strony olbrzymia większość studentów — radykalna, protestująca śmiało przeciwko zastojowi, nadużyciom i wszelkiej przemocy, z drugiej strony o wiele mniej liczna partya t. zw. nacyonalistów ruskich, w sprawach uniwersyteckich i w zatargach z policyą często nawet liberalna, ale hołdująca, niestety, zasadom wyłączności rosyjskiej i szowinizmu narodowego.

Rozdwojenie to objawiło się bardzo wyraźnie po postawieniu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że większość uniwersytetu kijowskiego urządziła wówczas manifestacyę na cześć pamięci Mickiewicza i w pięknie zredagowanej odezwie wyraziła [illegible] wolności i rewolucyi. Mniejszość nacyonalistów zaprotestowała przeciwko temu, przeciwstawiając Murawiewa Mickiewiczowi. Od tego czasu nacyonalistów uniwersytetu kijowskiego przezwano „Murawiewczykami".

Podniecenie młodzieży kijowskiej, zajściem tem spowodowane, trwało prawie bez przerwy przez cały styczeń i luty, głównie skutkiem niegodziwego i nikczemnego zachowania się profesora Pichno, który w *Kijewlaninie* zamieścił artykuł przeciwko „buntowniczej muzie Mickiewicza" i przeciwko społeczeństwu polskiemu a zarazem przeciwko tej młodzieży rosyjskiej, która uczciła polskiego poetę. Artykuł, pełen niegodnych insynuacyj i wzgardliwego cynizmu dla ideałów młodzieży, do głębi oburzył studentów, którzy też wyprawili p. Pichnie kocią muzykę podczas jego prelekcyi. Parę następnych prelekcyi profesora odbyło się w asystencyi trzech przedstawicieli inspekcyi, czyli policyi uniwersyteckiej, i czterech stróżów!

„Murawiewczycy" zaprotestowali przeciwko manifestacyi liberalnej młodzieży i wzięli w obronę prof. Pichno, a zarazem wydali odezwę, składającą się z frazesów o rzekomem splamieniu honoru rosyjskiego i rosyjskiej nauki przez młodzież uniwersytetu kijowskiego.

Kiedy rozrzucano odezwę „Murawiewczyków", jeden ze studentów przeciwnego obozu urządził figla: wywiesił w bufecie uniwersyteckim, gdzie rozdawano odezwy, napis tej treści: „Pieniądze i beneficya przyjmuje się z wdzięcznością. Towarzystwo nacyonalistów rosyjskich". Studenci biorąc odezwy, kładli po kopiejce, tak parę kopiejek i niebawem zebrała się kupa miedziaków — dla nacyonalistów. Ci oczywiście uczuli się tem dotknięci i tłomaczyli się przed kolegami, że nie są ani szpiegami, ani zwolennikami rządu i inspekcyi uniwersyteckiej, lecz wypowiadają tylko swe przekonania narodowo-rosyjskie.

Skutkiem tych zajść wydalono z uniwersytetu 13 studentów, w tej liczbie dwóch Polaków: p. Dziewulskiego i Jurowa, który będąc prawosławnym z musu, czuje się jednak Polakiem.

Zaczęły się nowe protesty, manifestacye i kontrmanifestacye, i taki podniecony stan trwał obecnie, kiedy nadeszły wieści o wypadkach petersburskich. Nowa, potężna fala ogarnęła młodzież: niebawem urządzono „schodkę", jakiej oddawna już nie widziano w uniwersytecie kijowskim, a na tem kilkotysięcznem zebraniu zaprotestowano przeciwko gwałtom petersburskiej policyi, wyrażono solidarność z młodzieżą petersburską i uchwalono nie uczęszczać na wykłady. Rezolucye te przyjęto jednomyślnie, gdyż pod wpływem powszechnego zapału nawet „Murawiewczycy" odstąpili od oponowania i przyłączyli się do ogólnego protestu. Wykłady na uniwersytecie przerwano.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 9 marca.)

Pomimo, że na godzinę 5, jak zwykle, zwołane było posiedzenie, rozpoczęło się 5 minut po szóstej, bo w tej porze zaledwie zebrał się komplet pp. radców miejskich.

Przystąpiono odrazu do porządku dziennego t. j. do obrad nad budżetem gminy. Referent dr. Leo, powoławszy się na rozesłane członkom Rady sprawozdanie, zaznacza, iż ogólna sytuacya finansowa miasta pogorszyła się, budżet bowiem zamyka się niewielkim niedoborem 46.093 koron, który pokryto z zapasów kasowych.

Dalej zwraca uwagę, iż w preliminarzu wydatków niepodobna było wstawić kwot wyższych na potrzeby tak niezbędne, jak np. bruki. Liczne budowle od dawna projektowane i oczekiwane, w ich rzędzie tak ważna sprawa budowy gmachu Muzeum przemysłowego, tylko dla braku funduszów od lat 11 już zalega. Zwraca mowca uwagę na [illegible] dochodów z dodatków podatkowych miejskich, których przyrost na rzecz gminy w trzech latach ostatnich maleje, — i prosi, aby obmyślane przez sekcyę skarbową i zawarte w preliminarzu budżetu rezolucye, zawierające pewne środki zaradcze i projekty podwyższenia dochodów gminy, były rozpatrzone i uchwalone.

R. m. dr. Ponikło oświadcza, iż mniej pesymistycznie zapatruje się na sprawy finansowe miasta. W sprawozdaniu budżetowem referent żąda popierania handlu i przemysłu i zwraca uwagę na trudności, w jakich znajduje się Kraków pod względem geograficznym, tamującym poniekąd jego przemysł i handel. Podgórze wszakże w podobnych warunkach szczęśliwiej się rozwija. Mowcę cieszy ta konkurencya, lecz sądzi, że i Kraków działać winien energiczniej i skuteczniej. Wierzy, że wodociągi wyjdą na korzyść Krakowowi. Stan zdrowotny, dotąd niepomyślny, polepszy się. Komitet zachęcania obcych do zwiedzania Krakowa, do którego mowca od 3 lat należy, nic w tym czasie nie uczynił. Pożytek dla przyszłości Krakowa widzi mowca dalej w budowie kolei Chabówka-Zakopane, także Kocmyrzów-Kraków. Ton ogólny przemówienia wykazuje, iż zbyt pesymistycznie na sprawy finansowe Krakowa patrzeć nie należy.

R. m. dr. Seinfeld jest zdania, że właśnie więcej przyczyn złego dopatrzyć się można, aniżeli sam referent w sprawozdaniu wykazał. Nie wie Rada, jakie są zamknięcia rachunkowe, a trzebaby wiedzieć czy są reszty kasowe i jakie, aby nie brać w rachubę sum fikcyjnych, bodaj tych, które Kłosowski ukradł. Narzeka mowca, iż nie są przedkładane dokładne sprawozdania z gazowi miejskiej, oraz komisyi akcyzowej. Handel i przemysł w Krakowie nie rozwijają się skutkiem taryfy opłat komisyi akcyzowej. Surowe produkty tak wysoko są opodatkowane, że ludzie uciekają z Krakowa. Za rogatki do Dębnik, Rakowic, Podgórza idą fabryki. Położenie Krakowa na granicy, właśnie powinno sprzyjać rozwojowi miasta. Mowca znajduje, iż do rzędu przyczyn małego rozwijania się Krakowa należy brak energicznego kierownictwa, inicyatywy. Referenci magistratu przeciążeni pracą. Magistrat nigdy nie występuje sam z czemś nowem odpowiedniem, lecz czeka na inicyatywę Rady. Wiceprezydent wgląda w sprawy drobne ze szkodą ważniejszych, ogólnego dla miasta znaczenia. Rada zapomina, że zakres działania gmin jest obszerny, że nie tylko bruki i kanały, lecz także dola ludzi ubogich zajmować ją powinna. Magistrat dawno już mógłby np. zbadać daty dotyczące ubogich i przedłożyć wnioski. Także biura pośrednictwa pracy gdzieindziej zakładają; u nas nic o tem nie słychać. Skonsolidowanie pożyczek gminy w jeden dług, mogłoby być pożytecznem.

R. m. Rotter sądzi, iż w ogólnej dyskusyi nad sprawami gminy, jest okazya odpowiedzieć rzeczowo na zarzuty, publicznie uczynione, które nietylko kredyt miasta, gospodarkę, lecz nawet cześć jego niesłusznie szarpią. Mowca tem więcej do tego się poczuwa, iż w artykułach, w *Ruchu społecznym* zamieszczonych, członków Rady miejskiej dotyczących, sam jest trzy razy wskazany, jakoby jeden z wrogów miasta, na jego zgubę działający. Chociaż artykuły *Ruchu* w przeważnej części wywodów wprost mijają się z prawdą, tu wszakże w Radzie jest właściwe forum do pomówienia o nich. Mowca cytuje pojedyncze ustępy owych artykułów, wykazując stronniczość zapatrywań autora, żałuje też, że autor nie jest obecnym w sali obrad, a sądzi, że artykułów tych nie mógł pisać żaden radca miejski, gdyż nikt znający sprawy gminy nie ogłaszałby tylu błędnych szczegółów i wprost nieprawdziwych przedstawień.

Kolejno, punkt za punktem przechodzi mowca wszelkie czynione Radzie w artykułach tych zarzuty i wykazuje ich bezpodstawność.

Brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć bodaj w streszczeniu obszernego tego i polemicznego co prawda przemówienia, w którem każdy ustęp i szczegół oparty był na dokładnej znajomości toku spraw miejskich, a często popierany cyframi. Przemówienie wiele razy przerywała Rada objawami potakiwań i potwierdzeń wyrażonych myśli, a gdy skończył p. Rotter, podziękowała mu oklaskiem.

R. m. Fritsch doradza, aby w celu popierania najskuteczniejszego przemysłu i handlu, swoim dawać zarobek, tymczasem jest pewność, że tak ubranie jak obuwie i wiele innych potrzeb, sprowadzają ludzie zamożniejsi i inteligencya z Wiednia.

Dr. Domański polemizuje z przemówieniami tych mowców, którzy zbyt pesymistycznie zapatrują się na sprawy miasta. Stosunki sanitarne bynajmniej nie są tak złe, jak je przedstawiają, owszem znakomicie się poprawiły. Jeżeli się pamięta wiele Kraków ma szpitali, to cyfra śmiertelności nie może się wydawać wysoką, bo i obcy w nich umierają. Przesadny pesymizm nie ma żadnej podstawy, miasto bowiem rozwija się i postępuje.

Ks. dr. Bukowski sądzi, że tak krytyka działalnosci Rady i gospodarstwa miejskiego, jakoteż odparcie zarzutów niesłusznych przez p. Rottera są potrzebne i za odpowiedź jest wdzięczny p. Rotterowi. Nie da się zaprzeczyć, że jest w Radzie pewna obojętność dla spraw publicznych. Polepszenia dobrobytu wogóle potrzeba bo z niego korzyść i dla ubogich.

Po uchwaleniu zamknięcia dyskusyi ogólnej, przemawia jeszcze referent dr. Leo, sądząc, że będzie można znaleść szereg środków działania dla popierania handlu i przemysłu. Dalej zauważa, że artykuły *Ruchu* wywołały może zbyt optymistyczny pogląd p. Rottera na ogólną działalność Rady i obawia się, aby ten optymizm nie obudził uczuć zbytecznego zadowolenia, dowodem bowiem pewnej apatyi ze strony Rady, może być bodaj ten fakt, że nawet na rozpoczęcie rozpraw budżetowych zaledwie zebrał się wymagany komplet. Dr. Leo zastrzega się, że w ocenieniu zapatrywań p. Rottera może przekroczył obowiązek referenta budżetu, lecz sądzi, że przed optymizmem strzedz się należy.

R. m. Rotter zabrał raz jeszcze głos dla kilku faktycznych sprostowań, a co do ostatniego ustępu mowy dr. Leo zaznaczył, iż istotnie nie pomylił się dr. Leo twierdząc, iż zadanie referenta budżetu trochę przekroczył.

Na tem zakończono dyskusyę ogólną nad budżetem. Następne posiedzenie zwołał prezydent na poniedziałek 12 b. m.

KRONIKA.

Kraków, 10 marca.

Do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wpłynęły następujące datki:

1) Na ogólne cele Towarzystwa: Koło w Złoczowie 3 złr. 50 ct., ks. Jan Minkiński z Krakowa 1 złr., ks. Stanisław Ziemba z Sądowej Wiszni 2 złr., Koło w Samborze 50 złr., gmina Nowy Targ 10 złr., z puszki w Sukiennicach 79 złr. 11 ct. (po zmianie rubli, marek i t. d.), na opłatku w „Sokole" 9 złr. 71 ct., Koło męskie I w Krakowie 260 złr., Koło w Karwinie 7 złr. 96 ct., Koło w Borysławiu 12 złr., Stowarzyszenie „Praca i Oszczędność" 20 złr., Koło w Zakopanem 50 złr., p. Jerzy Berliński 2 złr., Koło III w Krakowie 73 złr. 52 ct., Koło w Nowym Targu 13 złr. 80 ct., Koło w Sieniawie 11 złr., Michalina Głażewska 1 złr., Koło w Kołomyi 100 złr., p. Aniela Bett z Suchy 1 złr., Koło w Stryju 33 złr. 29 ct., Koło pań w Suchy 75 złr.

2) Na szkołę polską w Biały: Koło w Złoczowie 25 złr., Koło w Dąbrowie 100 złr $61^1/_2$ ct., dr. Gozdecki z Żórawna 8 złr. jako renta z wieczorku listopadowego, p. Mendel Bodner z Gorlic 5 złr., grono słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego 16 złr. 86 ct., urząd miejski w Andrychowie 10 złr., dr. Bogdanik 2 złr., administracya *Łączności* 2 złr., magistrat m. Przemyśla 100 złr., za fotografie 35 złr., magistrat m. Wieliczki 10 złr., pp. Bieroński z Chrzanowa i Gackiewicz z Oświęcimia 19 złr. 14 ct., p. Migdał z Biały 5 złr., Koło III w Krakowie 12 złr. 10 ct., Koło II pań w Krakowie 306 złr. 91 ct., p. Antoni Kobzdaj 5 złr., Koło w Sieniawie 14 złr. 74 ct., magistrat m. Krosna 50 złr., Koło w Oświęcimiu 2 złr. 75 ct., magistrat m. Rzeszowa 25 złr.

3) Na szkołę im. Mickiewicza: Koło w Złoczowie 5 złr. 10 ct., dr. Babka 50 ct., dyrekcya szkoły rolniczej w Dublanach 11 złr. 50 ct., Koło III w Krakowie 4 złr., zebrane w Peczeniżynie 62 złr. 30 ct., a to od następujących osób: p. Mościcki 5 złr., p. Bubella 1 złr. 50 ct., p. Torosiewicz 5 złr., p. Komorowski 5 złr., p. Vincenz 5 złr., p. Bielawski 2 złr. 50 ct., p. Wasylko 1 złr., pp. Zadurowicz i Torosiewicz 3 złr., p. Czajkiewiczowa 1 złr., p. Wolfarthówna 2 złr., p. Wojdówna 1 złr., p. Ciesielska 50 ct, p Gołuchowski 10 złr., p. Bałłaban 5 złr., p. Maramorosz 1 złr., p. Majewski 1 złr, p. Englisz 50 ct., dr. Smoluchowski 5 złr., dr. Markiewicz 7 złr., drobnemi datkami 30 ct., Koło w Sieniawie 2 złr. 30 ct.

Wieczorne wykłady popularne. Dziś w piątek wykład dra W. M. Kozłowskiego „O ustroju politycznym Stanów Zjednoczonych Ameryki" w amfiteatrze Nowodworskim przy ulicy św. Anny. W sobotę wykład prof. Bryla z historyi sztuki starożytnej. Ze względu na demonstracye za pomocą scyoptikonu, któremi prelegent zamierza ilustrować swoje wykłady, odbywać się one będą w lokalu szkoły przemysłowej, Gołębia 20. W wykładach swoich mówić będzie prof. Bryl o stylach i najważniejszych zabytkach architektury greckiej, poda charakterystykę głównych epok rozwoju rzeźby greckiej, w końcu da rzut oka na sztukę w starożytnym Rzymie.

W Kole artystyczno-literackiem odbyło się wczoraj z powodu wstąpienia do Koła kilkunastu nowych członków, przeważnie artystów malarzy i literatów, zebranie towarzyskie przy wspólnym stole, którego celem było zbliżenie się wzajemne dawniejszych oraz nowszych członków i wzajemna wymiana myśli. Zebranie to, w którem prócz artystów i literatów wzięli udział reprezentanci inteligencyi wszelkich niemal zawodów, odznaczało się poważnym a jednak serdecznym i miłym nastrojem, w licznych zaś przemówieniach i toastach, w których brali udział prezes Koła J. Fałat wiceprezes M. Bałucki, prezes Związku literackiego dr. M. Zdziechowski, oraz pp. dr. Bylicki, Ottmann, dr. Sokołowski, Wł. Tetmajer i sekretarz Koła prof Winkowski, szły z sobą w zawody: głęboka myśl ze szczerym humorem i niepospolitym dowcipem. Po uczcie złożyli obecni wcale pokaźną bo przeszło 60 złr. wynoszącą kwotę na tablicę pamiątkową dla nieodżałowanego prezesa Koła ś. p. Juliusza Kossaka, a pp. Bylicki i Przybyszewski piękną i prawdziwie mistrzowską grą na fortepianie przyczynili się nie mało do uprzyjemnienia wieczoru, który w pamięci wszystkich uczestników na długo pozostanie.

W Czytelni akademickiej odbył się wczoraj wieczór Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił akad. Trzciński, poczem chór akademicki odśpiewał kilka pieśni Moniuszki. Akad. Schwarz odśpiewał aryę z „Flisa", medyk Tad. Sokołowski pięknym basem zaprodukował „Starego kaprala" i „O matko moja". Akad. Cezar Zawiłowski odegrał na skrzypcach kilka utworów. Wieczór zakończyły „Tańce góralskie" i mazur z „Halki", odegrane na fortepianie. Na wieczorek przybyli ks. prorektor Knapiński i prof. Zoll *(junior)*.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie złożył p. Erazm Jerzmanowski z Prokocima, na ręce prezesa Jana Skirlińskiego, kwotę 250 złr. Oby ten piękny przykład zachęcił majętniejszych obywateli do naśladownictwa.

Ogólne zgromadzenie właścicieli realności, zapowiedziane na poniedziałek dnia 13 b. m. o godz 6 wieczorem, odbędzie się o tej samej godzinie i tego samego dnia nie w sali Rady miejskiej, lecz w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek główny l. 17, II p.).

Do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych, w lutym b. r. odbytego, zgłosiło się 24 kandydatek i 10 kandydatów. Egzamin zdało 22 kandydatek i 9 kandydatów, a to:

Adwentowska Helena, Bolinianka Matylda, Grossówna Marya, Gustawiczówna Marya. Krynicka Stefania, Kuchinka Klara, Kudasiewiczówna Emilia, Łysakowska Marya, Majerówna Julia (z odzn.) Mayówna Wanda (z odzn.), Mecnarowska Zofia, Nowotna Cezaryna, Oświecimska Kazimiera, Piotrowska Helena, Pflegerówna Alojza, Rozwadowska Stanisława, Sulikowska Wanda, Świątkowska Apolonia, Wawrzycka Teresa, Właściszyaówna Franciszka (z odzn.), Zielińska Bronisława, z Chodackich Żelechowska Marya, Chorąży Władysław, Gworek Jan, Chadowski Stanisław, Krystek Franciszek, Kukulski Bronisław, Piech Sebastyan, Śmidowicz Aleksander (z odzn.), Sośniak Witold i Żołnierczyk Jan.

Do egzaminu dla szkół wydziałowych zgłosiło się: z grupy I 5 kandydatek i 3 kandydatów, z grupy II 2 kandydatki i 1 kandydat, a z grupy III 10 kandydatek.

Egzamin zdało 15 kandydatek i 4 kandydatów, a to: z grupy I: Aweyde Helena, Pankowiczówna Zofia, Schmidlówna Anna, z Nowakowskich Tempkowa Helena, Zawadzińska Jadwiga, Boryczka Józef, Jakubas Antoni, Weinberg Berl.

Z grupy II: Hertlówna Marya, Krzysztoforska Helena, Wojtanowski Józef (z odzn.).

Z grupy III: Dobrowolska Bronisława, Gadowska Karolina, Marecka Natalia (z odzn.), Nitschówna Wanda, Strokówna Wanda (z odzn.), Struzikówna Marya (z odzn.), Wasylewiczówna Matylda i Wójcicka Zofia (z odzn.).

Do egzaminu z języka francuskiego do szkół wydziałowych zgłosiło się 11 kandydatek. Egzamin zdały: Boska Felicya (z odzn.), Kranzówna Marya, Łozińska Anna, Makowiecka Anna (z odzn.), Medyńska Konstancya (z odzn.), Prądzyńska Anna. Prądzyńska Władysława (z odzn.), Rouquaud Sylwia, Sieradzińska Marya, Wróblewska Marya i Żukowska Zofia.

Nadto egzamin uzupełniający z języka niemieckiego do szkół ludowych zdało 4 kandydatki, do szkół wydziałowych 1 kandydat i z języka ruskiego do szkół ludowych 1 kandydat.

Dyrekcya ck. komisyi egz. dla naucz. szkół lud. i wydziałowych. *Vimpeller.*

Zmarli. Jan Polakiewicz, kupiec i obywatel m. Krakowa, współwłaściciel handlu przy ulicy Floryańskiej, zmarł w 61 roku życia.

Posady sędziowskie. Stosownie do rozpisanych pod dniem 4 marca b. r. konkursów na posady urzędników sędziowskich VII, VIII i IX rangi prezydyum sądu wyższego w Krakowie podaje do wiadomości, że kompetenci z innej służby publicznej, względnie ze stanu adwokackiego i notaryalnego winni podania swe, zaopatrzone w dowody dotychczasowego zatrudnienia i znajomości języków, najdalej do 1 kwietnia b. r. wnieść w drodze przełożonej władzy państwowej lub autonomicznej, względnie w drodze właściwego wydziału Izby adwokackiej, albo właściwej Izby notaryalnej, w celu zaopiniowania tych podań, do tego sądu krajowego lub obwodowego, w którego okręgu w czasie kompetowania zostawali w służbie publicznej, względnie fungowali jako adwokaci, notaryusze lub jako kandydaci adwokaccy i notaryalni i w podaniach tych nadmienić, czy i o jaką posadę wnieśli podania kompetencyjne w okręgu innego sądu krajowego wyższego.

Z powodu wiadomości o medalu Apuchtinowskim. zamieszczonej wczoraj przez nas za dziennikami lwowskimi, jedna z przyjaciółek naszego dziennika pisze do nas, że medal taki widziała już przed kilku miesiącami w Rosyi i zapewnia, że medal ten jest wyrobu rosyjskiego.

Jarmark na konie W ujeżdżalni pod Kapucynami ruch panuje ożywiony i udziela się całemu miastu, ponieważ rozpoczął się wiosenny jarmark na konie. Jak znawcy koni twierdzą, przyprowadzono dużo pięknych i szlachetnej krwi okazów, to też kupcy i widzowie trzymają ujeżdżalnię w oblężeniu. Silnie reprezentowane jest na jarmarku Królestwo Polskie, mianowicie p. Mieszkowski przyprowadził 10 koni, ks. Drucki Lubecki 2 wierzchowce, p. Szańkowski z Kępna 9 koni, nie licząc wielu innych hodowców, którzy również uczestniczą w jarmarku. Z Galicyi przyprowadzono bardzo wiele koni — tak z prywatnych stajni, jak i handlarzy. Widzieliśmy stajnie pp.: Brandysa z Brodów, Reinera z Izdebnika, Zaremby z Przowa i wiele innych.

Bohaterami dnia są dzisiaj furmani, którzy z wysokości kozłów dumnie, jakby z tronu, patrzą na licznie snujących się piechurów i dziwacznemi nieraz liberyami sprawiają złudzenie odległego Wschodu.

Jarmark podobno będzie w tym roku dobry, bo tak koni, jak kupców prywatnych i wojskowych jest dużo.

Sprawy sądowe. Wczoraj wieczór zakończyła się czterodniowa rozprawa o zbrodnię kradzieży i i uczestnictwa w tej zbrodni, tocząca się przed sądem przysięgłych przeciw 17 oskarżonym. Pp. przysięgłym postawił trybunał 53 pytania. Z tych część potwierdzono jednogłośnie, drugą część zaś większością głosów, parę zaś pytań pp. przysięgli zaprzeczyli. Na podstawie werdyktu wydał trybunał następujący wyrok: Główny sprawca, Garzela, broniony przez adwokata dra Tillesa, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, ponieważ uznano go nałogowym złodziejem; Dymek, broniony przez adwokat dra Lauba, na 4 lat więzienia, Kopa na 5 lat więzienia, Kański został uwolniony, Pokorny skazany na 1 rok, Tyrański na 10 miesięcy, Jabłoński na 6 miesięcy, Nostrzeński na 4 lata więzienia. Wszystkich sześciu bronił adwokat dr Wojciechowski. Czachowa skazano na 8 miesięcy, Tomera na 5 dni, Faberównę na 3 miesiące, Salę oraz Jana i Agnieszkę Kaniów uwolniono. Bronił ich b. radca Pawłowicz. Bartyzelównę i Ślusarczyka, bronionych przez dra Filimowskiego, skazano: pierwszą na 2 miesiące drugiego na 4 miesiące więzienia, wreszcie uwolniono Ślusarczyka, bronionego przez adwokata dra Tillesa. Wszyscy skazani wyrok przyjęli, tylko Nostrzeński zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu nad wniesieniem zażalenia nieważności, ewentualnie odwołania od za wysoko wymierzonej kary.

Dziś przed sądem przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Tadeuszowi Topa, kowalowi z Glichowa, o zbrodnię morderstwa z §§ 134 i 135 ust. 4 k. k, podlegającej karze z § 136 k. k.

Zbrodnię morderstwa, wedle aktu oskarżenia, popełniono dnia 25 czerwca 1898 r. Ofiarą jej padł Józef Jopek, leśny w dobrach Kornatka, który dnia tego wybrał się ze swego rewiru leśnego do głównego zarządu dóbr, aby tam złożyć rachunki i odebrać tygodniowe rozkazy. Gdy Jopek na drugi dzień nie wrócił do domu, wdrożono za nim poszukiwania i znaleziono go nieżywego w rewirze leśnym Roztynki. Na piersiach Jopki były liczne rany, a laska, której używał, leżała opodal.

Oględziny sądowo-lekarskie stwierdziły, że śmierć Jopka nastąpiła wskutek strzału z broni palnej, nabitej śrutem; spowodował ją obfity krwotok w jamie osierdzia, w jamie klatki piersiowej i porażenie serca tym krwotokiem. Śmierć była natychmiastową i żadna już pomoc lekarska nie byłaby Jopka utrzymała przy życiu; strzał pochodził z ręki drugiego człowieka, tak, że samobójstwo jest wykluczone. Morderca strzelał zbliska.

Kiedy wieść o śmierci Jopka rozeszła się po okolicy, padło najpierw podejrzenie na Adama Topę, brata oskarżonego, gdyż był on kłusownikiem i właśnie w dniu krytycznym widziano go idącego w stronę lasu Kornatki. Śledztwo wykazało niewinność Adama Topy, a trafiło na ślady właściwego sprawcy. Adam Topa, słuchany w śledztwie, zeznał, że brat jego Tadeusz, obecnie oskarżony, opowiadał mu, iż w krytycznym dniu był ze strzelbą w lesie i goniony przez jakiegoś chłopa, uciekał. Podczas tej ucieczki — wedle opowiadania oskarżonego — strzelba przypadkiem mu wystrzeliła i strzał mógł łatwo trafić goniącego. Dalszym poszlakiem, zwracającym się przeciw oskarżonemu, jest strzelba, która w dniu krytycznym była w jego posiadaniu, a której kaliber zupełnie odpowiada rodzajowi ran zabitego.

Początkowo w śledztwie wypierał się oskarżony zarzuconej mu zbrodni, twierdząc, że w dniu krytycznym nie był zupełnie w lesie, lecz później przyznał się częściowo. Zeznał mianowicie podobnie, jak przed swoim bratem, że go ktoś gonił, chwycił za lufę strzelby, która wtedy wystrzeliła i przez ten przypadek nastąpiła śmierć człowieka, który mu strzelbę chciał wyrwać.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarża prokurator dr. Piotrowski, broni adw. dr. Wędrychowski, jako znawca sądowo lekarski występuje dr. Scheitter. Trybunał powołał do rozprawy 18 świadków, prócz tego zaś rzeczoznawców broni.

Oskarżony Tadeusz Topa nie przyznaje się zupełnie do winy i twierdzi podobnie, jak w śledztwie, że śmierć Jopka wywołać mógł tylko przypadek. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Z procesu Stojałowskiego. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania do ogłoszonego wczoraj oświadczenia p. dra Augusta Sokołowskiego.

Zeznając jako świadek w procesach ks. Stojałowskiego, oświadczyłem, na odnośne zapytanie, całkiem wyraźnie, że ks. Stojałowski mówił mi jakoby pertraktacye z nim prowadził p. dr. August Sokołowski w imieniu hr. Badeniego. P. dr. Sokołowski był również do tej sprawy jako świadek wezwany; ponieważ jednak do rozprawy nie stanął, więc zapytano mnie, co o tem wiem. Opowiedziałem to tylko, co ks. Stojałowski sam mi mówił, nie przytaczając wcale relacyi ks. Stojałowskiego, jako mojej własnej opinii, której nie miałem potrzeby wyrażać.

Z uszanowaniem *Ignacy Daszyński.*

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie kolei żelaznych, Alfreda Ressiga, komisarzem rządowym dla akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów, zaś starszego inżyniera Juliana Pileckiego, dotychczasowego kierownika ruchu kolei Lwów—Bełzec (Tomaszów) i kolei lokalnej Lwów-(Kleparów) Janów, we Lwowie, naczelnikiem sekcyi konserwacyi Lwów II.

Dr. Mikulicz, profesor przy uniwersytecie wrocławskim, mianowany został członkiem honorowym akademii w Rzymie.

Skrytobójcze morderstwo. Dzienniki lwowskie donoszą, że w tych dniach toczyła się przed sądem przysięgłych w Stryju rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Zdzisławowi Bernalowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa dla zysku. Oskarżony jest 18 letnim młodzieńcem. Zamordował on stryja swojego, Edwarda Bernala w Bolechowie i po dokonaniu zbrodni umknął do Wiednia. Przysięgli większością głosów stwierdzili winę Aleksandra Bernala a trybunał skazał go na 18 lat ciężkiego więzienia.

Z Suchy. Za pieniądze, zebrane z drobnych składek z inicyatywy p. Józefa Kossowskiego, kupiono 39 śpiewniczków kościelnych do użytku szkolnego. Zarząd szkoły w Suchy składa za ofiarność serdeczne „Bóg zapłać!"

Brody, 8 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Mówią tu znów o założeniu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego ruskiego. Być może, że kiedyś pogłoska stanie się prawdą. Tutejsze nauczycielstwo wniosło petycyę do Sejmu z prośbą o przeniesienie miasta Brodów z 3 do 2 klasy płac, jak to dawniej było.

Zmarł tu emerytowany oficyał pocztowy i pozasłużbowy porucznik Gustaw Elsner w 74 roku życia.

Wybuch w koszarach. Z Płocka donoszą: W tych dniach wydarzył się smutny wypadek w koszarach konsystującego w Płocku pułku dragonów. Koszary leżą przy ul. Aleje i składają się z kilku domów murowanych i stajen. W jednym z tych budynków znajduje się szkoła pułkowa, kancelarya i mieszkania żołnierzy. Z powodu eksplozyi pyroksyliny nastąpił silny wybuch w tym właśnie budynku. Trzech żołnierzy wyniesiono nieprzytomnych, z tych dwaj odnieśli tak silne poparzenia, iż niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Ogień objął odrazu wnętrze budynku. Znajdujący się w koszarach żołnierze rzucili się do ratunku, nie wzywając straży ogniowej, gdyż sądzili, iż sami zdołają ogień ugasić. Tymczasem ogień szerzył się szybko i ogarnął cały budynek, zagrażając przyległym stajniom. Zawiadomiona straż ochotnicza przybyła natychmiast i energicznie wzięła się do dzieła, nie rozumiejąc na razie niebezpieczeństwa, na jakie się narażała. Oto w chwili rozpoczęcia akcyi ratunkowej poczęły strzelać naboje. Jeden z nich ugodził kulą w twarz członka straży Lewandowskiego, którego też odesłano zaraz do szpitala. Pomimo to, nie zważając na silny dnia tego wiatr i brak w pobliżu wody, energicznym usiłowaniom straży należy zawdzięczać, że w dwie godziny pożar zmiejscowiono.

Postrzelony. W zatoce Fiumy arcyksiążę Karol Stefan z pokładu swego jachtu strzelał do mew, które krążyły nad morzem. Podczas jednego wystrzału ziarnko śrutu trafiło w oko majtka, który, stojąc w łodzi, zajęty był czyszczeniem statku „Pannonia". Rana nie jest ciężka. Arcyksiążę posłał rannemu większą kwotę pieniężną.

Nowy prezydent Rady miasta Paryża, Ludwik Adryan Lucipia, któremu przypadnie w udziale zaszczyt otwarcia wszechświatowej wystawy paryskiej w roku przyszłym, ma bardzo zajmującą przeszłość. Urodził się w r. 1843, poświęcił się pierwotnie zawodowi prawniczemu i pracował w *Reforme* i *Rue*, dwu socyalistycznych pismach. Podczas wojny prusko francuskiej jako kapitan dowodził ochotniczym oddziałem saperów, z wybuchem komuny przeszedł w jej szeregi i pracował w piśmie *Cri du Peuple*. Sąd wojenny skazał Lucipię na śmierć, karę tę potem zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Przez lat kilka Lucipia nosił zieloną czapkę skazańca i kajdany w porcie Tulonu. Później deportowano go do Nowej Kaledonii na wyspę Nou. Po dziesięciu latach ułaskawiono go zupełnie, powrócił też do Francyi i zajął się odrazu dziennikarstwem; pracował w *Citoyen de Paris*, *Convention Nationale* i w *Radical*. Obecnie, jako jednego z najgorliwszych swych rzeczników, socyalistyczna Rada gminna paryska wybrała Lucipię prezydentem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Grzymałowie Jana Rudnickiego notaryuszem w Łące; kandydata notaryalnego Andrzeja Daniłłowicza notaryuszem w Boryni.

Konkursy. W czerwcu 1899 obsadzoną będzie w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego większa liczba nowo systemizować się mających posad adjunktów sądowych w IX randze, a przytem będą obsadzone także ewentualnie opróżnić się mogące posady adjunktów sądowych. Ubiegający się o te posady winni przepisowo ułożone podania wnieść najdalej do 15 kwietnia 1899 do prezydyum tego trybunału I instancyi, w którego okręgu mają swe miejsca służbowe.

W czerwcu 1899 obsadzonych będzie przy trybunałach I instancyi okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego więcej nowo systemizować się mających posad radców sądu krajowego w VII randze, oraz przy sądach powiatowych tegoż okręgu więcej posad radców sądu krajowego jako przełożonych sądów powiatowych w VII randze, a zarazem zostaną obsadzone opróżnić się mogące posady radców obu powyższych kategoryj. Ubiegający się o te posady winni przepisowo ułożone podania wnieść najdalej do 1 kwietnia 1899 do prezydyum tego trybunału I instancyi, w którego okręgu mają swe miejsca służbowe.

Rozpisano konkurs: Na posadę pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Iwaniu Pustem, w powiecie borszczowskim, za kontraktem służbowym i kaucya w kwocie 500 złr. Ekspedyentów przy urzędach pocztowych: w Słobodzie w powiecie brzeżańskim i w Torskiem w powiecie zaleszczyckim.

Podania należy wnieść o posady w Iwaniu Pustem i w Torskiem najpóźniej do 20, zaś o Słobodę najpóźniej do 29 b. m. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Ministerstwo wojny rozpisało konkursy na miejsca stypendyjne w następujących wojskowych zakładach wychowawczych: w zakładzie wychowawczym dla sierót, synów po oficerach; w wojskowych szkołach realnych; w obu akademiach wojskowych; w zakładzie wychowawczym dla córek, sierót po oficerach.

Warunki przyjęcia bliżej określone są w dodatku 4 tym do Dziennika ustaw i rozporządzeń wojskowych *(Normal-Verordnungsblatt für das k. u. k. Heer)* nr. 149 z r. 1899.

Z kalendarza. W piątek 10 marca: 40 męczenników; w sobotę 11 marca: Konssantego W.

Wschód słońca o g. 6 m. 1, zachód o g. 5 m. 37. Długość dnia g. 11 m. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 marca pogoda; termometr od 0,0° doszedł do +12 6° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 10 marca o godzinie 8 rano stan barometru był 740,3 mm., termometru +0,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 11 marca: „Idealna żona" *(La moglie ideale)*, komedya w 3 aktach Marka Pragi (nowość)

W niedzielę 12 marca: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 30).

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 9 b. m. dostarczono 4115 cieląt, 1143 żywych świń, 1895 świń bitych, 228 bitych owiec i 2915 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po — do — ct., pierwszej jakości po — do — ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po 36 do 42 cent., pierwszej jakości po 44 cent. do 56 ct., przednich po 58 ct. do 62 ct.; świnek po 37 ct. do 45 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 52 ct., prosiąt od 54 ct. do 56 ct., wyjątkowo po 60 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 50 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze, że rosyjski minister wojny gen. Kuropatkin miał uspokajającą przemowę do studentów wojskowej Akademii medycznej, jako zakładu, do ministerstwa wojny należącego. Berliński *Localanzeiger* podaje obecnie treść tego znamiennego, w wysokim stopniu charakterystycznego przemówienia.

Minister zaznaczył na wstępie, iż pojmuje dobrze stanowisko studentów Akademii i nie dziwi się, że stanęli po stronie swych kolegów z uniwersytetu, gdyż on sam, minister — na ich miejscu uczyniłby prawdopodobnie to samo. W każdym razie atoli zachowanie się studentów Akademii jest pod względem wojskowym niesubordynacyą i musi być, choćby łagodnie, ukaranem. Studenci zaczepili policyę; do tego nie mieli prawa, chociaż policya zbłądziła; na przemoc odpowiedziano im o wiele brutalniejszą przemocą. Dowódca policyi konnej niezaprzeczenie stracił głowę w trudnej sytuacyi, ale i temu trudno się dziwić.

Zdaniem ministra, w rozruchach odegrały rolę cztery odmienne czynniki: policya, studenci, profesorowie, którzy, zamiast łagodzić, podburzali, i wreszcie czwarta: potajemna siła, nie mająca nic wspólnego z nauką: podżegacze polityczni, których rękę znać na każdym kroku.

Następnie minister uspokajał słuchaczy akademii, iż osoba generała Wannowskiego daje zupełną rękojmię, że śledztwo przeprowadzone będzie bezstronnie i sprawiedliwie, i wezwał ich, aby uczęszczali dalej na wykłady i nie narażali się, występując przeciwko władzy państwowej, która jest zbyt potężną, aby można było jej opór stawić.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy".)

Lwów, 10 marca. Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30. Sekretarz Urbański odczytuje szereg petycyj. Ks. Czechowicz popiera petycyę ruskiego Towarzystwa pedagogicznego o subwencyę. Ks. Hamorak popiera petycyę o założenie ruskiego seminaryum nauczycielskiego. Klemensiewicz popiera petycyę Towarzystwa weteranów z r. 1863 o zapomogę. Żardecki popiera petycyę lekarzy i zakładów w Zakopanem o połączenie kolejowe z Węgrami przez Zakopane-Suchahora. Marszałek oświadcza, że otrzymał od kardynała Rampolli odpowiedź na telegram Sejmu. Posłowie powstają, marszałek odczytuje telegram po łacinie.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Karatnickiego o uzupełnienie statutu krajowego postanowieniem, że wybrani do Sejmu krajowego publiczni urzędnicy i funkcyonaryusze nie potrzebują urlopu do wykonywania swego mandatu. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

P. Chamiec przedkłada sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie budowy kolei Przeworsk-Bachórz. Wydział krajowy projektuje zmiany w postanowionej już przez Sejm w tej sprawie uchwale. Sprawozdanie odesłano do komisyi kolejowej.

Obszarowi dworskiemu w Kutkorzu udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Pełtwi; również udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostów na rzece Dniestrze w Monastercu, Mostach i Terszakowie.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej z czynności departamentu II. w Wydziale krajowym (sprawy szkolne, fundacyjne i subwencye).

P. Rotter popiera sprawę subwencyi dla prywatnego żeńskiego gimnazyum w Krakowie. Mowca domaga się, aby gimnazyum temu już w roku bieżącym wyższej udzielić subwencyi, niż dotąd otrzymywało. Wniosku odpowiedniego poseł nie stawia, uczyni to w komisyi budżetowej.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności departamentu II.

Z kolei uchwalono projekt ustawy o przeznaczeniu i użyciu odsetek funduszu rezerwowego wspólnych kas sierocych na utrzymanie i wychowanie ubogich sierot i opuszczonych dzieci w kraju.

Nad sprawozdaniem komisyi gminnej w sprawie urządzenia przy Wydziale krajowym kursów dla pisarzy gminnych rozwija się ożywiona dyskusya. Do głosu zgłaszają pp. Górski *(przeciw)* i Okuniewski *(za)*. (*Wesołość.*)

Górski oświadcza się za ogólną reformą stosunków gminnych, która jest rzeczą niezbędną. Wydział krajowy jest widocznie innego zdania i bawi się tylko w drobiazgi, *ut aliquid fecisse videatur*. Koniecznie zaprowadzić należy ład w stosunkach gminnych, a nie dziwić się, że wołania o reformę gminną powoduje mądrość książkowa i nie zostawiać „naj bude jak buwało".

Jeżeli kursa dla pisarzy mają być tylko próbą, to szkoda na nie pieniędzy, a jeżeli ma z nich powstać instytucya stała, to trzeba je lepiej rozważyć. Gdy kurs taki wyda tylko po kilku pisarzy, to jeden pisarz będzie służył w przyszłości kilku równocześnie gminom i powstaną wtedy mimowoli tak zwane gminy zbiorowe.

Jeżeli mamy już urządzać kursa dla pisarzy, to urządźmy je nie przy Wydziale krajowym, lecz przy reprezentacyach powiatowych. Mowca stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi gminnej.

Okuniewski polemizuje z Górskim i przemawia za projektem komisyi.

Abrahamowicz uskarża się na dzisiejszych pisarzy. Jest za urządzeniem kursu dla pisarzy, ale przy wydziałach powiatowych. Mowca stawia rezolucyę: Projekt komisyi odstępuje się do zbadania Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z Wydziałami powiatowemi i Sejmowi na najbliższej sesyi przedłożył odnośne wnioski.

Bernadzikowski popiera projekt komisyi.

Jaworski przeczy wywodom Górskiego, jakoby projekt komisyi nadwerężał ustawę gminną. Nie wiąże nas to zresztą na długie lata, damy 3600 złr. i zobaczymy, jak rozwiną się te kursy.

Vayhinger polemizuje z Górskim i zaznacza, że Wydział krajowy od lat już 20 zajmuje się sprawą reformy gminnej.

Fruchtman i Stadnicki przemawiają za projektem komisyi.

Zaleski stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono.

Przemawiają jeszcze zapisani do głosu: Wachnianin, który oświadcza się przeciw gminom zbiorowym i Abrahamowicz, który odpiera zarzut, jakoby przez postawienie rezolucyi chciał odwlec projekt komisyi.

Sprawozdawca Brunicki polemizuje z Górskim, poczem w głosowaniu 48 przeciw 47 gł. odrzucono rezolucyę Abrahamowicza, a uchwalono zatwierdzić projekt utworzenia kursu dla pisarzy gminnych i wyznaczyć na ten cel w budżecie na r. b. kwotę 3600 złr.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego petycyę Wydziału powiatowego w Biały o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych na budowę drogi gminnej od granicy Śląska pruskiego w Jawiszowicach przez Łęki, Osiek do Wadowic.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycyą Katarzyny Semenowiczowej i Maryi Bychowej w Założcach w sprawie gruntu, zabranego pod budowę drogi powiatowej Brody-Założce.

W końcu Sejm uznał potrzebę budowy nowych szpitali w Saborze i Nowym Sączu, pawilonów przy szpitalach w Zaleszczykach i Biały i odosobnionych domów dla chorób zakaźnych przy szpitalach w Bochni, Biały, Brodach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Stryju i Złoczowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Klemensiewicz zgłasza wniosek o wezwanie Wydziału krajowego do wygotowania projektu określającego, które ciała autonomiczne mają obowiązek utrzymywania organów nadzorczych dla służby zdrowia i żywności.

P. Milan interpeluje rząd w sprawie handlu dewocyonaliami przez żydów.

P. Krempa interpeluje o trudności w udzielaniu konsensów na trafiki w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim; o nadużycia przy aresztowaniu robotnika Wisera za agitacye polityczne; o regulacyę górnego Brnia w powiecie mieleckim.

P. Warzecha domaga się polepszenia doli organistów i dyaków.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 25. Następne w poniedziałek z porządkiem dziennym: Ustawa budowlana dla wsi i miasteczek; projekt rządowy o szkołach realnych.

Z komisyj sejmowych.

Lwów, 10 marca. *(Telefonem.)* Komisya sanitarna zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą szpitalika dla dzieci pod wezwaniem św. Zofii we Lwowie i uchwaliła wnieść do Sejmu o podwyższenie subwencyi na ten zakład z 16.000 na 20.000 złr.

Komisya budżetowa załatwiła rubrykę IV. budżetu „koszta szczepienia" i rubrykę V. „wydatki sanitarne" według referatu dr. Goldmana. Obie rubryki uchwalono zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego z tą tylko różnicą, iż subwencyę na zakład dra Bujwida w Krakowie, dla leczenia wścieklizny, podwyższono z 600 złr. na 1000 złr. i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby zakład ten wydatną subwencyą ze skarbu państwa poparł. Wreszcie przystąpiła komisya do wyboru komitetu ściślejszego, uchwalonego na poprzedniem posiedzeniu, dla zajęcia się ogólnem położeniem finansowem funduszu krajowego w następnych latach. W skład komitetu ściślejszego weszli: prezes komisyi budżetowej p. Dunajewski i członkowie komisyi: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Biliński i Romanowicz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10 marca. *Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, iż wczoraj wywieszono w uniwersytecie ogłoszenie kuratora warszawskiego okręgu naukowego Ligina o zawieszeniu wykładów w wyższych podległych mu zakładach naukowych, tj. w uniwersytecie, politechnice i szkole weterynarskiej.

Tarnów, 10 marca. Zdarzył się tu rzadki wypadek zasystowania werdyktu ławy przysięgłych. Przewodniczący w procesie o dzieciobójstwo przeciw Annie Dykas, zniósł wyrok ławy przysięgłych i oświadczył, że inny sąd przysięgłych sprawę rozstrzygnie.

Wiedeń, 10 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował radców wyższego sądu krajowego: Jana Lipkę w Krakowie, dr. Edwarda Herbsta w Pradze, Karola Schindlera w Bernie, dr. Stanisława Swobodę w Pradze i Jana Berkę w Bernie, radcami dworu przy najwyższym trybunale.

Tenże dziennik donosi, że radca wyższego sądu krajowego we Lwowie Henryk La Renotière, wiceprezydent sądu krajowego w Krakowie Jarosław Uhr-Stebelski i radcy sądu krajowego wyższego w Wiedniu: dr. Gotfryd Lodenbauer i dr. Fryderyk Sack zostali mianowani inspektorami sądowymi w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń, 10 marca. *(Telef.)* Najwyższy Trybunał odrzucił zażalenie przemysłowców naftowych z Galicyi przeciw orzeczeniu władz górniczych.

Wiedeń, 10 marca. *(Telefonem.)* Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza podanej przez *Neue Freie Presse* wiadomości, jakoby Austro-Węgry starały się o nabycie portu na wybrzeżu Chin.

Linc, 10 marca. Mężowie zaufania katolickiej partyi ludowej z Austryi Górnej i Salcburga, w liczbie 50, odbyli tutaj narady pod przewodnictwem Fuchsa. Rozesławszy telegramy do hr. Thuna, Dipaulego, Kasta, i Kathreina, uchwalili zgromadzeni, że nadal wytrwają w jedności i solidarności w dotychczasowej polityce. Stwierdzono także, że przywiązanie wyborców do posłów tego stronnictwa, jest obecnie większe, niż było przedtem.

Praga, 10 marca. Wiceprezydent Sejmu czeskiego, Werunsky, ogłasza, że rezygnuje ze swojej godności, skoro posłowie niemieccy nie wstąpią do Sejmu. Jego miejsce zająć ma Wohanka.

Berno, 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu morawskiego podniesiono konieczność zmiany ustawy o Towarzystwach ubezpieczeń, w tym duchu, aby one więcej przyczyniały się do funduszów przeznaczonych na dotacye dla straży pożarnych. Również podniesiono myśl, aby członkowie straży pożarnych obowiązani byli tylko do dwuletniej służby wojskowej.

Berno, 10 marca. Poseł Silenyi uczynił nagły wniosek, aby wysłano do papieża telegram z życzeniami, z powodu jego wyzdrowienia. Wniosek uchwalono.

Marburg 10 marca. Jeden z dzienników słowieńskich donosi, że posłowie słowieńscy wejdą do Sejmu na sesyę najbliższą pod hasłem oderwania się od Gracu.

Budapeszt, 10 września. Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia, że wspólna rada ministrów, która odbyła się 7 bm., postanowiła wstawić do budżetu na r. 1900 kwotę potrzebną na zamierzoną regulacyę płac oficerów i urzędników wojskowych.

Delegacye zgodzą się prawdopodobnie na to powiększenie budżetu ministerstwa wojny, ponieważ z ich kół odzywały się już nieraz głosy za powiększeniem gaż oficerskich.

Ten sam dziennik donosi, że przeznaczona dotąd kwota 1 ct. na kolacyę dla żołnierzy, podniesiona będzie na 2 centy.

Steinamanger, 10 marca. Wybór uzupełniający do Sejmu w miejsce Kolomana Szella, który złożył mandat, rozpisano na 23 b. m.

Paryż, 10 marca. Krąży pogłoska, że rząd zamierza pociągnąć do odpowiedzialności pułkownika Du Paty de Clama, skoro tylko ogłoszonem zostanie sprawozdanie ze śledztwa trybunału kasacyjnego.

Londyn, 10 marca. *Times* donosi z Pekinu, że rząd chiński zastanawia się nad tem, czyby nie należało zatokę Sanmun ogłosić otwartą przystanią, a to celem zapobieżenia temu, aby nie stała się ona stacyą węglową włoską.

Rosya, jak donoszą tutaj również z Pekinu, trwa ciągle przy swoim proteście przeciw angielsko-chińskiemu układowi o pożyczkę, co zdaje się wskazywać, że zamierza ona otrzymać nowe nabytki terytoryalne w Chinach w zamian za ewentualne ustępstwo na tym punkcie.

Londyn, 10 marca. Wniesiony do Izby projekt budżetu ministerstwa marynarki równa się 26,594.000 funtów szterlingów. Ma zostać zbudowanych dziewięć nowych statków, a ilość marynarzy podniesiona będzie do 4.250 ludzi.

W końcu swego *exposé* minister marynarki, Goschen, złożył następujące oświadczenie imieniem rządu: „Gdyby inne mocarstwa były gotowe ograniczyć swe zbrojenia morskie, wtedy zastosowałaby się do tego również i Anglia. Jeżeli jednak nadzieje cara się nie spełnią to Wielka Brytania musi pozostać przy swym dotychczasowym programie".

Haga, 10 marca. Międzynarodowa konferencya pokojowa zbierze się tutaj w dniu 18 maja br.

Rzym, 10 marca. Doktorzy: Mazzoni i Lapponi zaprzeczają stanowczo wiadomości, rozgłoszonej w Berlinie, jakoby papież cierpiał na raka. Również nieprawdą jest, jakoby lekarze dwa razy dziennie papieża odwiedzali. Prawdą jest jedynie, że dr. Lapponi sypia w Watykanie, lecz czyni to jedynie dla własnej dogodności i przepędza tam czas tylko od 10 wieczorem do 9 rano.

Papież ma obecnie tak dobry apetyt, jakim się dawno nie cieszył. Rana goi się bardzo dobrze. Wkrótce zaś papież będzie mógł udzielać zwykłych posłuchań.

Rzym, 10 marca. Biura Izby wybrały wszystkich dziewięciu kandydatów rządowych do komisyi, która przy drugiem czytaniu ma zdać sprawozdanie o zarządzeniach politycznych rządu.

Bukareszt, 10 marca. Następca tronu powrócił tutaj, przyjęty na dworcu przez króla, ministrów, generalicyę i cywilnych dygnitarzy.

Samobójstwo adwokata Krzyżanowskiego.

Lwów, 10 marca. *(Telef.)* Dziś rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie adwokat dr. Stanisław Krzyżanowski, drugi dyrektor Banku kredytowego ziemskiego. Była to osobistość znana, przyjaciel i adwokat rodziny Badenich. Przyczyną miał być rozstrój nerwów. Znaleziono go dziś na ziemi z rewolwerem w jednej, a krzyżem w drugiem ręku.

Lwów, 10 marca. *(Telef.)* O samobójstwie dra Krzyżanowskiego donoszą bliższe szczegóły. Dziś rano przyszedł służący z herbatą do gabinetu dra Krzyżanowskiego i znalazł go klęczącego przy fotelu, już nieżywego. Broczył w kałuży krwi. Lampa jeszcze się świeciła. Ciało było skostniałe, widocznie zastrzelił się wczoraj wieczorem. Zawezwano natychmiast dra Opolskiego, z którym zmarły żył w przyjaźni. Przywołany lekarz skonstatował, że kula rewolweru uderzyła w prawą skroń i ugrzęzła w mózgu.

Wczoraj po południu był w biurze, rozmawiał z swymi podwładnymi i wypłacił im pensyę z góry. Na zapytanie, dlaczego tak czyni, oświadczył, że odtąd będzie wypłacać zawsze tylko z góry. Następnie konferował z trzecim dyrektorem Banku, Marynowskim.

Wróciwszy do domu, zjadł kolacyę i wypiwszy flaszkę szampana, udał się do swego gabinetu. Nikt z domowników strzału nie słyszał. O godzinie 8½ rano przybyła komisya sądowa i szukała listów; znaleziono tylko kartkę z napisem: „Wszystko, co mam, pozostawiam dzieciom". *(Nb.* Zmarły zapisał 200.000 złr. dwom adoptowanym córkom).

Zaraz rano przybyli również pp. Stanisław i Kazimierz Badeniowie i dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski.

Zmarły liczył lat 52, był drugim dyrektorem Banku kredytowego, zastępcą syndyka w Towarzystwie kredytowem ziemskiem i członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Pierwszy dyrektor Banku kredytowego bawi w Wiedniu i jutro rano przybędzie do Lwowa.

Przegląd donosi, że przyczyną samobójstwa miały być stosunki rodzinne i że denat od kilku dni objawiał zamiar odebrania sobie życia. Ten sam dziennik donosi także, że dr. Krzyżanowski odbył pojedynek amerykański i wyciągnął czarną gałkę.

W Sejmie wiadomość o samobójstwie wywarła silne wrażenie i ogólnie dyskutowano nad przyczyną samobójstwa.

Wiedeń, 10 marca. *(Telefonem.)* Z bawiącym tu pierwszym dyrektorem Banku kredytowego we Lwowie redakcya *N. fr. Presse* miała rozmowę w sprawie samobójstwa dyrektora Krzyżanowskiego.

Dr. Marchwicki oświadczył, że ś. p. Krzyżanowskiego znał od dawna, że był to dzielny i honorowy człowiek. Przyczyną samobójstwa była tylko melancholia, datująca się od chwili, gdy jego córka, umieszczona w zakładzie pod Jarosławiem, ciężko zachorowała.

Absolutnie wykluczyć należy wszelkie przypuszczenia o możliwości jakiegoś nadużycia służbowego. „My mamy portfel wekslowy wzorowy, wszystko jest w zupełnym porządku" — dodał dr. Marchwicki.

Hr. Thun w Pradze.

Praga, 10 marca. Dzisiaj udał się prezydent hr. Thun do mieszkania znanego przywódcy liberalnych Niemców, Schlesingera, i tam z nim konferował.

Praga, 10 marca. Hr. Thun konferował do godziny 1-szej z posłem niemieckim Schlesingerem, a następnie z przewodniczącym komitetu wykonawczego Stronn. młodoczeskiego Skardą.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 10-go marca. Sejm pruski obradował wczoraj nad etatem ministerstwa oświaty.

P. Dausenberg z centrum użalał się nad nieprzychylnem usposobieniem rządu dla kościoła katolickiego i żądał utworzenia oddziału katolickiego przy ministerstwie oświaty i wyznań.

Minister oświaty dr. Bosse przyznał, że z walki kulturnej pozostały jeszcze do dziś pewne echa, dla katolików bolesne, rząd jednak będzie się starał możliwie uwzględnić wszelkie wnioski, postawione przez centrum i dążyć do stworzenia dobrych stosunków między obu wyznaniami. Niestety uchwały soboru watykańskiego nie przyczyniają się do tego. *(Protesty z centrum)*. Urządzenie osobnego oddziału w ministerstwie oświaty uważa mowca za niemożliwe, bo to zakłócałoby tylko spokój.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	05
„ „ srebrna	100	85
4% renta austryacka złota	120	00
4% „ „ koronowa	101	10
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	921	—
„ kredytowe	369	65
Londyn	120	45
Marki	58	97
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	2[illegible]
Dukaty	5	60
Węgierskie Losy Premiowe	167	—
Losy tureckie	63	20
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	325	50
„ Bankverein	281	—
„ Laenderbanku	246	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	65	75
„ „ Elbethal	255	—
„ „ Nordbahn	3430	—
„ „ Staatsbahn	361	—
„ „ Alpine	242	50
„ Tureckie Tabaczne	137	—
Ruble	127	37½
Berlin, 10 marca 1899.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	101	90
Renta włoska	95	25
Akcye kredytowe austryackie	232	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 10 marca 1899.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	80
Żyto na jesień	8	06
Owies na jesień	6	07
Kukurudza	4	81

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	7[illegible]
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	10	-	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	10
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	293	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie od 1go maja b. r. w aptece na Kleparzu w Krakowie.
618 1 3

Dostawa mleka i śmietanki

do domów prywatnych, po cenie umiarkowanej. Wiadomość: **Rynek Kleparski Nr. 7. I. piętro, drzwi Nr. 19.** 620 1 3

Dzierżawa folwarku

z dobrymi budynkami gospodarskimi, obszaru 27 morgów, w tem 3 morgi łąk trzykośnych słodkich, reszta pole orne, w Galicyi zachodniej. — Wiadomość: **Obszar dworski w Przewozie**, o. p. Podgórze.
629

Mamy do sprzedania

używane, lecz w dobrym stanie:

Maszynę parową z kotłem, o sile trzech koni;
Kocioł parowy leżący, mały, mogący służyć do zaparzania paszy dla bydła;
Młynek duży do tarcia farb pokostnicznych;
Przyrządy do mycia flaszek;
Przyrząd do robienia pudełek drewnianych;
Pompy skrzydłowe do przepompowania płynów z jednego naczynia do drugiego;
Lady do bufetu z marmurowemi płytami.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.
615 1 3

Ogłoszenie.

Na mocy zezwolenia Magistratu miasta Krakowa z dnia 28 lutego 1899 r., L. 10882, odbędzie się **w krajowym domu składowym** dnia **13 b. m.** o godzinie 10-tej rano **sprzedaż** przez publiczną licytacyę **jednego wagonu bobiku.** 622

Cena wywołowcza wynosi 580 złr.

Kraków, dnia 9 marca 1899 r.

Dr. Michał Münz, adwokat krajowy.

Korzystna propinacya dla katolików

do objęcia od 1-go kwietnia 1899 r. w **Rajtarowicach** (powiat **Sambor,** poczta w miejscu). Zgłoszenia rychłe przyjmuje Zarząd gospodarczy tamże. 583 5 10

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. keszt. tylko

złr. 2·80	z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
„ 3·10	z dobrej	
„ 4·80	z dobrej	
„ 7·50	z lepszej	
„ 8·70	z wybornej	
„ 10·50	z b. dobrej	
„ 12·40	z angielsk.	
„ 13·95	z czesank.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki metr od złr. 3·25 wzwyż; pakłaki (lodeny), o pięk. kolorach, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

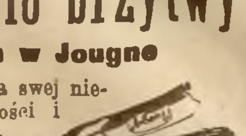
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Kiesel-Amhof w Bernie
(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. 463 7 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedaje je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
33 35 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 33 35 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Do wynajęcia

oddzielny dworek z ogródkiem, składający się z 4-ch pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy. **Czarnowiejska 47.** 458 9 0

Zakład ś. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie, ulica Karmelicka 66,
poleca na sezon wiosenny:
Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i Krzewy owocowe; wielki wybór Drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, Bulwy i Kłęcze kwiatowe; Sadzonki warzywne i kwiatowe; wielki dobór Roślin doniczkowych cieplarnianych.

Przyjmuje zamówienia na **Bukiety, Wieńce** i t. d. i t. d. 523 5 0

Na żądanie przysyła cenniki bezpłat.

Handlowa
Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 31 0

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, iż wszelkie zamówienia na Święta Wielkanocne już przyjmuję, jako to na: Patentowane Baby Podolskie od 50 c. wyżej, Jajeczniki i babowe ciasto od 25 c. wyżej, Placki Krakowskie przekładane konfiturami od 1 zł. wyżej, Przekładańce, Placki serowe na drożdżowem cieście, Serniki, Makowniki, Mazurki, Torty w kilkudziesięciu gatunkach od 1 zł. wyżej.

Również zamówienia z prowincyi uskuteczniam szybko odwrotnie i punktualnie — ręcząc za staranne wykonanie. — Kreślę się z poważaniem

Romuald Pieczarka,
Cukiernia Warszawska przy placu Dominikańskim 3. 600 2 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 11 0

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym

mydłem liliowem Bergmanna

wyrobu 546 2 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Teschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w **Krakowie:** M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski „
„ J. Hanak, droguerya,
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ G. Otowski;
w **Bochni:** Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:** A. Karpiński, apt.

Wodę mineralną sztuczną, powszechnie znaną

SZTUCZNA WODA
VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych. 614 1 0
K. RZĄCY i CHMURSKIEGO w Krakowie.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shutle itd., jakoteż wszelkie części **składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 110 40 104



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 11 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Przedostatni tydzień.

Ciągnienie niezawodnie dnia 18 marca 1899	
	1. Głów. wygr. 100.000 koron wart.
	2. „ „ 25.000 „ „
	3. „ „ 10.000 „ „
	gotówką z odciągnięciem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 cent.

polecają w Krakowie: Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer 409 17 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

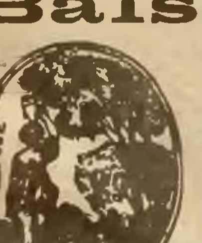
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 11 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 11 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, złuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 49 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Na Święta!

Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą
Józef Siermontowski
Kraków, ul. Bracka,
poleca: 561 4 10

Baranki, kwiaty, karmelowe pisanki, maczek cukrowy, masę migdałową i orzechową, również przyjmuje zamówienia na **torty, przekładańce, serniki, mazurki, baby i jajeczniki.**

Dr Jan Jugendfein,

adwokat w Krośnie,
poszukuje Koncypienta.
Posada zaraz do objęcia. 585 3 3

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe	po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone	po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.
575 2 10

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach zielonym lakiem zapieczętowanych. 528 6 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kaillra.**

Wieś, 20 włók pszen. ziemi, z budynkami pięknemi, inwentarzami, obok zakładu kąpielow. w gub. Kieleckiej, tanio do sprzedania — również: **wieś,** 12 włók ziemi dobrej, blisko Krakowa, z suchemi dochodami, do zamiany na kamienicę w Krakowie. Adres: **W. Dunin, Kraków, ul. Krowoderska Nr. 89, I. piętro.** 526 3 3

MAGAZYN LIPIŃSKIEGO

w Krakowie
poszukuje kasyerki z kaucyą 200—300 zł. — dalej **przyjmie ucznia na praktykę.** 605 2 2

Drzewka

owocowe i ozdobne, **róże,** dahlie, mieczyki i t. p., tudzież narzędzia ogrodnicze, **owsy** do siewu, **ziemniaki** — poleca **Jul. br. Brunicki w Podhorcach, p. Stryj.**
Cenniki za darmo i opłatnie!! 498 7 20

Zdolny pomocnik księgarski

obznajomiony dokładnie z wszelkiemi czynnościami księgarskiemi — znajdzie **zaraz** stałą i korzystną posadę.

Młodzieniec z ukończoną 4tą klasą gimnaz., lub **Panna** inteligentna, z dobrego domu, pragnąca poświęcić się zawodowi księgarskiemu, przyjęci być mogą **zaraz** na praktykę.

Zgłoszenia osobiste lub listowne — **z dołączeniem świadectw i fotografii** — przyjmuje: **Księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie.** 595 2 0

Duża willa

pod Nr. 40, róg Pędzichowa i Szlaku, urządzona z wszelkim komfortem, oraz **z wielkim ogrodem ozdobnym, jest do wynajęcia od 1-go kwietnia b. r. względnie do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu lub u **Jana Kwiatkowskiego w Krakowie,** ul. Zwierzyniecka Nr. 19. 572 4 6

Poszukuję Willi

w Krakowie
bez wilgoci **do kupna.**

Zgłoszenia tylko listownie pod N. **100** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 516 8 0

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 413 8 0



Jedna kropla

na chusteczkę wystarcza, ażeby jej nadać na kilka dni wspaniały naturalny zapach świeżo zerwanych

fiołków nadreńskich.

Jedynie prawdziwy wyrób
Ferd. Mülhens'a 122 4 0
Glockengasse Nr. 4711 w Kolonii n. Renem.
Dostać można we wszystkich przedniejszych składach perfumeryj.

Molla Proszki Seidlickie.



O S T R Z E Ż E N I E.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski. w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 10 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.